

Co Kennedy wiedział o UFO?

23 listopada 2013

Według ostatnich rewelacji, zabity 50 lat temu prezydent na kilka dni przed śmiercią zażądał sprawozdania o aktywności NOL. Co więcej, według pogłosek sam nieco wcześniej widział tego typu obiekt. Ale to nie wszystkie związane z UFO opowieści o Johnie F. Kennedy'm. Istnieją informacje, że kilka osób w jego otoczeniu aktywnie interesowało się tym zjawiskiem. Jedną z nich był Arthur C. Lundahl – kierownik Narodowego Centrum ds. Interpretacji Fotografii i częsty sprawozdawca w Białym Domu...

Jak wielu innych prezydentów USA, także i John F. Kennedy (1917-1963) miał widzieć UFO. Miało do tego dojść w 1963 r. na wodach koło Hyannis Port (Massachusetts). Obiekt był w kształcie „dysku, mierzył ok. 20 m. średnicy, miał szary wierzch i jasny spód”. Nad wodą zawisł na ok. 40 s., emitując niski dźwięk. Następnie wzniósł się w górę i znikł. Kennedy miał zmusić pozostałych obserwatorów do utrzymania sprawy w sekrecie.

Bill Holden – były steward Air Force One, był na pokładzie prezydenckiego samolotu latem 1963 r., kiedy Kennedy udawał się do Europy. Ponieważ w Bonn odbywała się wówczas konferencja nt. UFO, postanowił wymienić na ten temat kilka słów z prezydentem. Twierdzi, że zapytał go: „Co myśli pan o UFO?”, na co ten, po chwili zastanowienia, odparł: „Chciałbym móc powiedzieć społeczeństwu o tej sprawie, ale mam związane ręce”.

Po opublikowaniu tej historii pojawiły się pytania, czy Holden w ogóle mógł odbyć wspomnianą rozmowę. Starał się to zweryfikować Robert Collins, który zasięgnął w tej sprawie języka u informatorów zbliżonych do kręgu władzy. Dowiedział się, że formalnie nie mógł on mieć dostępu do głowy państwa, nie mówiąc już o zagadnięciu Kennedy'ego. Jego nazwisko nie

pojawiło się również na liście personelu prezydenta.

Collins – były członek AFOSI (Biura Dochodzeń Specjalnych Amerykańskiego Lotnictwa Wojskowego), utrzymywał, że każdy prezydent USA dostawał pisemny lub ustny raport o stanie obserwacji obiektów nieznanego pochodzenia. To, czy tak samo było z Kennedy'm nie jest jednak do końca pewne, choć pojawiło się wiele pogłosek.

Jedna z nich mówiła, że głównym informatorem tragicznie zmarłego prezydenta był w tej sprawie Arthur C. „Art” Lundahl (1915-92) – wysoki rangą pracownik CIA, opisywany w dokumentach Białego Domu jako „prawdopodobnie najbardziej kompetentna w kraju osoba ds. wywiadu fotograficznego, [...] zaangażowana w rozwiązywanie wielu problemów związanych z narodowym bezpieczeństwem.”

Lundahl objaśniał skomplikowane problemy natury technologicznej urzędnikom, prezydentom i kongresmanom. Nazywano go „najbardziej utalentowanym i przekonującym referentem w historii”, a szczególnie w tej roli upodobał go sobie Eisenhower. Miał ku temu powody. 8 dni po tym, jak nad ZSRR zestrzelono amerykański samolot szpiegowski U-2, wysłał on Lundahla do Senatu z zadaniem usprawiedliwienia decyzji o zleceniu szpiegowskiej misji. Kiedy ten skończył swoje wystąpienie, publiczność zgotowała owację na stojąco. Allen Dulles – Dyrektor Centrali Wywiadu, był tak zaskoczony, że wypuścił z ust fajkę.

W każdym razie, także Kennedy i ówczesny dyrektor CIA, John A. McCone byli pod wrażeniem Lundahla. McCone, jego przełożony, opisywał go tak: „Przyłożył się do rozwoju rozpoznania fotograficznego i miał znaczną rolę w kierowaniu wewnętrznym oddziałem, który się tym zajmował.” Doświadczenia w analizie fotografii sprawiły, że Lundahl był swego czasu kierownikiem laboratorium fotograficznego Marynarki Wojennej, które zajmowało się m.in. badaniem tzw. filmu Newhouse'a przedstawiającego UFO nad Tremonton (Utah) z 1952 r.

W grudniu 1954 r. prezydent Eisenhower zaakceptował program U-2. By zająć się analizą wykonanych w jego ramach fotografii, Lundahl wydzierżawił powierzchnię biurową nad warsztatem Forda w Stuart Building, która w 1961 r. stała się Narodowym Centrum ds. Interpretacji Fotografii (NPIC), gdzie trzymano zdjęcia opatrzone klauzulą „tajne”. Położone było ono na północny-zachód od Kapitolu, w dzielnicy, o które tak pisze historyk Michael Beschloss: „Nixon, Foster Dulles i inni wysocy urzędnicy jeździli tam swymi limuzynami po raporty na temat odkryć U-2, pokonując drogę do budynku centrum wśród śmieci i biegających szczurów.”

W 1954 r. Lundahl pracował nad przetwarzaniem obrazu, zaś w CIA zajmował się analizą zdjęć z U-2, z czego zdawał potem relacje Eisenhowerowi. Ale jego zainteresowania nie ograniczały się tylko do tego. Jak twierdził jego znajomy, Todd Zechel – założyciel akcji Obywatele Przeciw Utajnianiu UFO (Citizens Against UFO Secrecy), Lundahl był także jednym z wiodących ekspertów od zdjęć UFO, z czego miał składać raporty przed co najmniej trzema prezydentami.

Możliwe jednak, że było ich czterech. Nekrolog Lundahla wspomina, że „brał on udział w konferencjach z prezydentami: Eisenhowerem, Kennedy’em, Johnsonem i Nixonem”. Zechel dodawał, że podczas wizyty w domu Lundahla w Bethesda (Maryland) miał okazję podziwiać jego bogaty księgozbiór, z czego 80% pozycji stanowiły książki o UFO.

„Zamiast półek uginających się pod ciężarem literatury o analizie fotografii czy geologii, w 80% były to książki o głównym zainteresowaniu Lundahla – UFO. Miał każdą z opublikowanych pozycji” – pisał Jim Marrs.

Lundahl miał również związki z badaniami nad zjawiskiem NOL. 29 lutego 1967 r. spotkał się z dr. Edwardem Condonem i czterema członkami jego grupy, czego celem – według dokumentów CIA – miało być „zapoznanie dr. Condon’a i jego ludzi ze możliwościami NPIC w zakresie fotogrametrii i analizy zdjęć”.

Zganie z memorandum z 7 lutego 1967 r., Siły Powietrzne USA (USAF) podjęły współpracę z Uniwersytetem Colorado w kwestii badań nad zjawiskiem UFO. W dokumencie pada nazwisko Lundahla, który w imieniu CIA zaoferował pomoc dr Condonowi w ramach analizy fotografii. Agencja nie chciała jednak figurować w dokumentach, a jedynie udostępniała uczonym zasoby NPIC.

24 marca 1967 r. NPIC dostarczyła ekipie Condona dokument zawierający wskazówki dla osób, które fotografują niezidentyfikowane obiekty. Został on zaaprobowany przez Lundahla – dyrektora placówki. 1 maja badacze zawezwali w prasie potencjalnych posiadaczy zdjęć UFO do podzielenia się nimi. Tekst precyzował, jakie informacje należało dołączyć do fotografii. Było to nic innego jak przedruk wytycznych z NPIC.

Ponieważ było to jedno z najlepszych laboratoriów fotograficznych na świecie, zaczęto mówić, że trafiają tam zdjęcia obiektów NOL wykonane przez wojskowych. Wiąże się z nim również pewna bardzo dziwaczna opowieść, rzekomo z udziałem Lundahla. 6 lipca 1959 r. mjr Robert Friend związany z Projektem Blue Book, został wezwany do NPIC w celu zbadania pewnego „odkrycia”. Na miejscu spotkał kilku dowódców z US Navy oraz agentów CIA. Szczegóły tego wydarzenia znane są z raportu, który rzekomo sporządził Lundahl.

Od 5 lat Wywiad Marynarki obserwował niejaką Francis Swan z South Elliot (Maine), która twierdziła, że jest w „telepatycznym” kontakcie z istotą o imieniu AFFA, która orbituje Ziemię w swoim pojeździe. Nim w sprawę został wmieszany Lundahl i NPIC, agenci udali się do kobiety, obserwując, jak wchodzi w trans. Jeden z nich, Julius M. Larsen, sam chciał spróbować owej nadprzyrodzonej komunikacji i zapytał Swan, czy go tego nauczy. „Pewnie – powiedziała. Położyłam rękę na jego ramieniu, a on mógł zacząć pisać przekaz” – twierdziła.

Powróciwszy do Waszyngtonu, Larsen (być może z rozkazu kontaktującego się z nim bytu) zapisał się na spotkanie z

Lundahlem w siedzibie NPIC, a następnie zademonstrował umiejętność, którą nabył dzięki pani Swan – spisywanie wiadomości pismem automatycznym. Obserwował to również pracownik CIA, Robert Neasham, zatrudniony w centrum. Larsen miał zasiąść przed nimi i zapaść w trans, a Lundahl i Neasham zadawali mu pytania, na które odpowiadał pismem automatycznym. Ta dziwna zdolność szczególnie zainteresowała Neashama, który powiedział: „To bardzo ciekawe, że możemy rozmawiać, z kimś, kogo nie widać. Ale czy masz jakiś dowód na swoją obecność”. Larsen miał przekazać: „Jakiego dowodu żądasz?” Neasham odparł: „Chciałbym zobaczyć twój statek.

Po dalszej wymianie zdań, inteligencja przemawiająca przez Larsena miała nakazać, by podeszli do okna. Okazało się, że wkrótce mężczyźni ujrzeni przelot obiektu, który – jak potem opisywali go Friendowi – miał kształt dysku i był „jaśniejszy na obrzeżach niż w centrum”. Neasham twierdził, że po sprawdzeniu danych radarowych okazało się, że odczyty z chwili obserwacji były z nieznanych przyczyn niedostępne. Wkrótce na miejsce wezwano Frienda, któremu Lundahl miał przedstawić pisemne sprawozdanie z incydentu.

Nie dziwi, że mjr Friend, który przybył z bazy Wright Patterson, również chciał zobaczyć ów cud na własne oczy. 9 lipca zasugerował przeprowadzenie kolejnej próby z Larsenem, a o tym, jak ona wyglądała, tak pisał w swoich wspomnieniach:

„Był on ewidentnie w transie, co było widać. Nie miałem wobec tego żadnych wątpliwości. Jego puls przyspieszał, a grdyka gwałtownie się poruszała. Spisywał przekazy odmiennym niż swój charakterem pisma. Mięśnie jego torsu nie wydawały się napięte, w przeciwieństwie do tych w ramieniu i, szczególnie, w karku.

Starałem się zadać mu parę pytań, ale nie odpowiedział. Inni również je zadawali, ale on słuchał tylko jednego człowieka. Zapytałem w końcu, czy AFFA zorganizuje kolejny przelot. Ręką oficera zapisała: „To nie ten czas”. Sesja trwała 15-20 min. i

nie była nagrywana.

Byłem jednak przekonany, że coś w tym jest. Nie miało dla mnie znaczenia, z kim on się kontaktuje – czy jest to ktoś z kosmosu, czy stąd. Bez wątpienia należało się o tym dowiedzieć więcej.”

Mjr Friend wrócił do swoich obowiązków przy Projekcie Blue Book. Z zaobserwowanej sytuacji przygotował raport, który jednak nie znalazł się w dokumentach rządowych. Z kolei Lundahl nigdy nie wspominał o tych wydarzeniach, a skonfrontowany z nimi, zaprzeczył, by brał udział w czymś podobnym. Informacje o zainteresowaniu CIA sprawą channelingu pojawiły się w latach 80-tych, w rzekomym raporcie sporządzonym dla Jimmy’ego Cartera.

To jednak nie wszystko. Jak twierdził Zecheł – były radiooperator w Agencji Bezpieczeństwa Wojskowego, Lundahl i Kennedy spotykali się nie tylko w sprawach formalnych, ale także w kwestii sprawozdań o obserwacjach UFO. Ich częste spotkania potwierdzają zapiski administracji prezydenta, wskazujące, że odbyli narady m.in 28 kwietnia i 7 września 1962 r. czy 27 marca 1963 r. Oczywiście podczas kryzysu kubańskiego w październiku 1962 r. Lundahl nakreślał prezydentowi szczegóły rozmieszczenia sowieckich pocisków analizowane dzięki metodzie fotogrametrii.

Kolejną osobą zainteresowaną UFO w bliskim otoczeniu Kennedy’ego był jego brat, Robert. Istnieją także inne ciekawe tropy. Timothy Cooper, powołując się na wysoko postawionego informatora, twierdził, że prezydent „widział manewry niezidentyfikowanego obiektu podczas wizyty w jednej z baz lotniczych”. Badacz twierdzi również, że głowa państwa odwiedziła bazę Holloman AFB, gdzie zdano mu raport o zjawisku UFO.

O Kennedy’m wspominał również prekursor ruchu kontaktowców, urodzony w Polsce George Adamski (1891-1965), o czym w książce

„George Adamski: The Untold Story” pisze Lou Zinsstag, informując m.in. o spotkaniach prezydenta z przedstawicielami obcych, a także samym Adamskim. Istnieje kilka doniesień na temat posiadania przez niego specjalnych zezwoleń rządowych (dr Jacques Vallée wspomina m.in., iż podczas podróży po Australii świadkowie widzieli w jego paszporcie świadczące o tym pieczątki.) Co więcej, sam Adamski twierdził, że odbywał spotkania z Kennedym, m.in. w Białym Domu w maju 1963 r., na co przedstawił Zinsstagowi odpowiedni dokument. W oficjalnych wykazach kontaktów jednak nie figuruje.

Autor: Grant Cameron

Źródło oryginalne: Presidentialufo.com

Źródło polskie: [Infra](#)